

# Duszpasterskie uzdrawianie

Przyglądając się kolejnemu portretowi duszpasterza zauważymy szczególne powiązanie pomiędzy kazaniem a duszpasterstwem. Ów związek nie wynika jedynie z faktu, że duszpasterskie przemyślenia kolejnego reprezentanta starożytnego Kościoła odkrywamy przede wszystkim w zachowanych zbiorach jego kazań, ale nade wszystko z tego, iż jego homilie posiadały charakter rozmowy, co dawało szereg duszpasterskich możliwości.

Identycznie jak w przypadku innych Ojców Kościoła, nie odnajdziemy u niego pojęcia *duszpasterstwo* jako myśli wiodącej. Naszą uwagę koncentrują natomiast następujące wyobrażenia, bardzo wyraźnie zaakcentowane w omawianym portrecie: wzajemna troska o siebie, pasterzowanie sobie nawzajem, bycie dla siebie nauczycielem lub lekarzem. Szczególnie ostatnie warte jest przybliżenia. W konfrontacji z wrogiem prawdy zostajemy wezwani, by go uzdrawiać, pielęgnować, prowadzić do właściwej postawy, poprzez własny przykład przewodnicząc mu w życiu, a to wszystko w oparciu o naśladownictwo najlepszych spośród lekarzy. Dobry lekarz nie zadawała się jednym procesem leczenia, zwłaszcza jeśli ten nie przynosi oczekiwanych rezultatów, ale poszukuje dalszych metod. Lekarze „czasem wycinają (...), czasem zszywają” – powiada patriarcha Konstantynopola – „Tak i ty bądź lekarzem dla dusz!”, tym samym ukazując, że w duszpasterstwie nie można schematycznie posługiwać się sztamowymi metodami, ale indywidualnie, adekwatnie do sytuacji należy poszukiwać niepowtarzalnych sposobów towarzyszenia rozmówcy w jego wyjątkowej rzeczy-

wistości. Wszystkie te duszpasterskie usiłowania mają być podejmowane „ku chwale Boga”. Metaforyka lekarza stale na nowo pojawia się w powiązaniu z duszpasterstwem. Oczywiście nie w sensie zakasania rękawów i przystąpienia do operacyjnych zabiegów, co przede wszystkim poszukiwania dróg uśmierzenia bólu.

Fascynujące jest, z jaką wrażliwością reformator zeświecczonego Kościoła IV wieku, a zarazem krytyk naduży-

urodził się około 350 roku w Antiochii, a zmarł w 407 roku w Komaniu Pontyjskiej (obecnie tereny Kaukazu). Studiował w Atenach u pogańskiego filozofa Libanusa. Następnie zainteresował się teologią i w wieku osiemnastu lat przyjął Chrzest. Przez kilka lat prowadził życie eremity. Po święceniach rozpoczął działalność kaznodziejską w Kościele w Antiochii. Był biblistą starożytnego Kościoła. Walczył o domowe studiowanie Słowa Bożego, mówił wręcz o domowym kapłaństwie. Posiadał szczególny talent krasomówczy, dzięki któremu w VI wieku otrzymał przydomek Złotousty. W 397 r. został konsekrowany na patriarchę Konstantynopola. Oprócz

wspomnianych reform organizował pomoc dla ubogich i chorych. Wskutek działań swych przeciwników w 404 r. został usunięty z biskupstwa w Konstantynopolu. Zmarł w czasie deportacji do Pitios nad Morzem Czarnym. Jego dzieła homiletyczne, listy, rozprawy teologiczne, jak klasyczne dzieło pastoralne *O kapłaństwie* stanowią cenne źródło wiedzy o kulturze wczesnobizantyjskiej. Był reformatorem liturgii, czego przykładem jest używana do dziś w Kościele Prawosławnym, przez większość dni, liturgia jego imienia.

Nie był jednak tylko teoretykiem. Antiocheńczycy zapewne nie zapomnieli mu duszpasterskiego wsparcia w 387 r. W wyniku podwyżki podatków doszło do tumultów, co pociągnęło za sobą lawinę egzekucji. Chryzostom udawał się do więźniów, towarzyszył skazanym, nie omijał także komendantów, głosząc swe kazania. Konstantynopolitańczycy byli pod wrażeniem, iż był nie tyle nadwornym biskupem, co jako reprezentant ludu okazywał wielką miłość.

ks. Adrian Korczago

## Trudno rozmawiać o Królestwie Bożym z kimś, „kto gorączkuje”.

kościelnych i na dworze cesarskim, dostrzega potrzebę odciążenia swych rozmówców od wszystkiego, co mogłoby stanowić przeszkodę w przyjęciu prawd dotyczących Królestwa Bożego. Trudno rozmawiać o Królestwie Bożym z kimś, „kto gorączkuje”. „Najpierw trzeba skazanego uwolnić z poczucia winy”, by móc przekazywać stosowną naukę. Dziś również jest wielu, którzy próbują zagłuszyć problemy swych rozmówców poprzez cytowanie biblijnych fragmentów. Te jednak w pełni nie poruszają partnerów rozmowy, jeśli wpiery nie dojdzie do usunięcia blokad, wyrzucenia z siebie tego, co kępąją dostęp odciążającej prawdzie. Przy czym nic nie może odbywać się na zasadzie gwałtu i przymusu. Punkt wyjścia stanowi Chrystusowe „Jeśli chcesz...”. Jednym z kardynalnych błędów jest tzw. *pushing*, czyli wywieranie presji, przywieranie do muru. W myśl krasomówczego kaznodziei pierwszych wieków Kościoła, wszelki przymus jest wyrazem braku szacunku wobec rozmówcy.

Jan Chryzostom, czyli Jan Złotousty,